

Peruwiańczycy zamachowi star

przeciw

14 listopada 2020

Impeachment popularnego bezpartyjnego prezydenta Martina Vizcarry i dokonanie przez parlament wyboru tymczasowego następcy, oburzyły obywateli Peru. Wyszli na ulicę, bo w ich przekonaniu to nie sprawiedliwość zatriumfowała, lecz skorumpowana elita pozbyła się niewygodnego polityka.



Demonstracje na ulicach Limy trwają niemal nieustannie od 9 listopada, gdy odbyło się decydujące głosowanie w sprawie impeachmentu. Usunięcie Vizcarry, który – chociaż bezpartyjny i pozbawiony własnego parlamentarnego zaplecza – starał się walczyć z korupcją wśród peruwiańskich elit, oburzyło obywateli. Jeszcze gorsze wrażenie zrobiło na nich błyskawiczne zaprzysiężenie tymczasowego prezydenta, którym został dotychczasowy przewodniczący parlamentu Manuel Merino, i jego rządu, złożonego z proamerykańskich neoliberalnych technokratów. Kluczowe stanowiska objęli w nim politycy dobrze już znani z wcześniejszych, prawicowych gabinetów.



Protestujący w Limie twierdzą, że nie chcą prezydenta Merino, bo nie jest on w żaden sposób ich reprezentantem, nie mają też zaufania do Kongresu. Są zdania, że to obalony Vizcarra zamierzał, choćby powoli, reformować państwo. W połowie ubiegłego roku sondaże zaufania do polityków pokazywały nawet 70-85 proc. pozytywnych ocen działalności prezydenta. Pandemia i pełny lockdown, który został wprowadzony w marcu w państwie, gdzie większość pracujących obywateli jest zatrudniona w szarej strefie, a większość gospodarstw domowych cierpi z powodu złych warunków i przeludnienia, nie zmieniły tego.

Vizcarra był nadal oceniany lepiej, niż konserwatywno-neoliberalne elity pozostające u steru władzy w poprzednich latach.



Fatalne wrażenie wywarło również ostentacyjne poparcie nowego „tymczasowego” rządu przez wysokich rangą wojskowych. Demonstranci są przekonani, że przeciwnicy prezydenta dokonali parlamentarnego puczu, a sprawę oskarżeń prezydenta Vizcarry o korupcję – którym polityk konsekwentnie zaprzeczał – powinien być rozpatrzyć sąd po zakończeniu przez niego kadencji. Nie brakuje również gniewu na całokształt sytuacji w Peru – nierówności społeczne, niesprawiedliwość i samowolę elit.



Reakcja na wielotysięczne demonstracje była typowa: policja użyła gazu łzawiącego i gumowych kul, dokonała również aresztowań co najmniej kilkudziesięciu osób. Wśród poszkodowanych są dziennikarze. Międzynarodowe stowarzyszenia obrońców praw człowieka wystosowały już apele o to, by policja powstrzymała się od brutalnych reakcji. Wydaje się jednak, że „tymczasowy prezydent” ma zgoła inne plany, gdyż jego prośby o spokój i o to, by demonstranci „pozwolili państwu działać normalnie” (zupełnie jakby peruwiańskie państwo w ogóle działało) są ignorowane.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu